

Przewodnicy sudeccy z wizytą w pałacu Spiż w Miłkowie

Przewodnicy sudeccy z Koła Przewodników Sudeckich działającego w Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze odwiedzili w ramach spotkań szkoleniowych pałac Spiż w Miłkowie. Dzięki zaproszeniu właścicieli obiektu państwu Spiż mieliśmy okazję sprawdzenia jak obiekt wygląda dzisiaj i co się w nim zmieniło w ostatnich latach.

Pałac zbudowano w 1667 roku i pierwszym jego właścicielem był Carl Heinrich von Zierotin. Niestety nie przetrwał on w swojej formie zbyt długo. Już w 1768 roku strawił go pożar. Na szczęście jego ówczesny właściciel Johann Nepomucen Lodron-Laterano szybko go odbudował zakładając jednocześnie wokół pałacu rozległy park.



Foto: Krzysztof Tęcza

Pałac nie miał szczęścia do właścicieli, którzy co jakiś czas się zmieniali. Jednak każdy z nich wniósł coś nowego. I tak kolejni właściciele rodzina Matuschków w XIX wieku dokonała gruntownej przebudowy co przyniosło nowy wystrój pałacu.

Ostatni przedwojenni właściciele rodzina von Schmettau władała obiektem do końca II wojny światowej. W okresie powojennym urządzono tu dom wypoczynkowy, dom opieki oraz PGR. Następnie działał tu Państwowy Ośrodek Hodowlany prowadzący także ośrodek turystyczno-jezdziecki. Na szczęście w roku 1996 zdecydowano się obiekt sprzedać i od tej daty zarządza nim rodzina państwa Spiż. Można powiedzieć, że dzięki temu obiekt zachował się w miarę dobrej kondycji, a podejmowane systematyczne remonty przez obecnych właścicieli pozwalają nam cieszyć się zarówno ciekawym wystrojem pałacu jak i rozległym parkiem. Mimo, iż całość położona jest tuż przy głównej drodze to panuje tutaj błogi spokój. Na pewno zachęca to chętnych do korzystania z oferty hotelu, restauracji a także domku góralskiego wzniesionego w głębi parku, w którym można organizować wszelkiego typu przyjęcia i uroczystości rodzinne.

Dla uważnych obserwatorów ciekawych historycznych założeń wspomnę, że pałac wybudowano na rzucie podkowy. Od korpusu głównego wychodzą do przodu dwa skrzydła chroniące usytuowane w portalu kolumnowym wejście główne. Niewątpliwie zauważalną ozdobą jest tutaj kartusz herbowy rodu von Matuschka. Ten dwukondygnacyjny obiekt został przykryty dachem mansardowym z lukarnami.

Odwiedzając pałac warto wspomnieć, że przedwojenny Arnsdorf, a obecny Miłków w latach 1945-46 nosił nazwę Hlondów. Wykorzystując pałac jako miejsce noclegowe turyści mogą poznać wiele ciekawych miejsc i zabytków znajdujących się w okolicy. Nie będę tu wspominał o obiektach wszystkim znanych takich jak świątynia Wang czy Śnieżka. Warto jednak zajrzeć do usytuowanego po sąsiedzku kościoła św. Jadwigi, na którego zewnętrznym murze znajdują się barokowe epitafia laborantów z Karpacza. Jest tu także pręgierz oraz trzy krzyże pokutne. Wysoko w północnej ścianie świątyni można dojrzeć wmurowaną kamienną głowę, której twarz ma rysy mongolskie. Jest to pamiątka z czasów najazdów tego ludu na Śląsk. Oczywiście najciekawsze jest wyposażenie świątyni. Przede wszystkim przepiękny strop kasetonowy czy gotycka figura Madonny i druga przedstawiająca Jezusa Frasobliwego.



Foto: Krzysztof Tęcza

Na sąsiedniej ulicy znajduje się ruina kościoła ewangelickiego. Oczywiście nie jest to nic nadzwyczajnego wszak takich budowli na naszym terenie jest bez liku. Ta jednak jest wyjątkowa. Wiąże się to z koniecznością przesunięcia o kilkadziesiąt metrów już wybudowanego obiektu. Dokonał tego mistrz ciesielski z Kowar.

Kolejnym, niezwykłym obiektem nieopodal pałacu w Miłkowie jest wzgórze Straconka, na którym funkcjonowała wzniesiona z kamienia szubienica. Ufundował ją właściciel Miłkowa Carl Heinrich von Zierotin w roku 1677. Niestety pierwszym straconym był tutaj szwagier fundatora, który stracił życie za zamordowanie swojej żony. Ciekawostką jest fakt, że mimo iż był on szlachcicem został powieszony a nie ścięty mieczem.

Jak więc widać pałac Spiż w Miłkowie jest dobrym punktem wypadowym dla poznawania okolicznych ciekawostek.



Foto: Krzysztof Tęcza

Na zakończenie prezentacji pałacu Spiż w Miłkowie podam bardzo intrygującą wiadomość. Otóż hrabina von Lodron, która zgłębiła tajniki wykorzystywania ziół zobaczywszy pierwsze zmarszczki na swojej twarzy rozpoczęła prace nad uzyskaniem eliksiru młodości. W tym celu konsultowała wyniki swoich prac z Giacomo Casanovą, który dążył do tego samego celu. Przekazy mówią, że hrabina osiągnęła swój cel. Systematycznie zażywała eliksir młodości. Niestety nie osiągnęła jednego. Elixir co prawda odmładzał ale nie zapewniał nieśmiertelności. Dlatego czasami w burzliwe noce można spotkać przechadzającą się po przypałacowym parku piękną niewiastę o rumieńcach na bladej twarzy. Z tego co udało nam się dowiedzieć obecna właścicielka pałacu dysponuje owym eliksirem. A gdyby to nie pomogło pałacowy browar oferuje niepasteryzowane piwo „spiżowe”.

Krzysztof Tęcza